



Komunikaty

KGHM

Po spotkaniu związków zawodowych z Zarządem w dniu 27 sierpnia br., pracodawca zaproponował kolejne spotkanie stron Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy na 24 września w celu kontynuacji rozmów w temacie zmian w ZUZP. Jednocześnie przesyła na ręce organizacji związkowych projekt „Zasad kształtowania przyrostu wynagrodzeń i świadczeń pracowniczych”. Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” przedstawi swoje stanowisko w tej sprawie na najbliższym spotkaniu, o czym będziemy informować.

ZG „Lubin”

Solidarność kopalni Lubin zachęca wszystkich swoich członków do zapisywania się na tegoroczną związkową karczmę piwną i okolicznościowy kufel barbórkowy. Zapisy prowadzone są do końca września. Szczegóły na tablicach ogłoszeń, w biurze Komisji Międzyzakładowej lub pod numerem telefonu: (76) 748 25 63. Serdecznie zapraszamy. **Ilość miejsc ograniczona!**

ZWR

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZWR w Polkowicach podpisała umowę z „CDO24 Twoje centrum ochrony prawnej” na okres jednego roku, który zaczyna obowiązywać od 1 września 2015 r. Każdy członek NSZZ „Solidarność” O/ZWR będzie miał możliwość skorzystania z porad prawnych poprzez infolinię przez 24 godz. na dobę bez konieczności osobistego stawiennictwa i ponoszenia dodatkowych kosztów. Program dla członków związku jest bezpłatny. W najbliższym czasie nasi członkowie otrzymają specjalne karty, na podstawie której w szybki sposób otrzymają dostęp do prawnika. Porady dotyczą wszystkich dziedzin prawa w tym prawa pracy, prawa karnego, windykacji, sprawy komunikacyjne, bankowy i rodzinne.

Czy Prezes KGHM powoli się z nami żegna?

Tegoroczna kumulacja wszelakich nagród i wyróżnień przyznanych Prezesowi Herbertowi Wirthowi powoli dobiega końca. Wszystko wskazuje na to, że przez wzgląd na zbliżające się zmiany jakie mają przynieść październikowe wybory parlamentarne, Prezes od kilku miesięcy żegna się ze swoim otoczeniem. Ostatnio otrzymał nawet tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Nieznanne jest nam uzasadnienie przyznania tego tytułu dla Prezesa Wirtha, ale z pewnością nie może chodzić o zarządzanie KGHM Polską Miedzią. W końcu wszyscy dobrze wiemy, jak katastrofalne skutki przyniosła ta prezesura przez ostatnich kilka lat. Zadłużenie spółki na 6 mld zł, wyprzedaż zabezpieczenia w postaci aktywów telekomunikacyjnych, tworzenie lepiej płatnych miejsc pracy za granicą zamiast w Polsce, bierny opór przy wprowadzaniu przez rząd podatku od miedzi i srebra, ignorowanie związków zawodowych, zastraszanie pracowników (patrz strajk w obronie polskości KGHM) itd. To w zupełności dyskwalifikuje Prezesa w naszych oczach.

Co do samego przyznania tytułu doktora honoris causa, na próżno szu-

kać informacji o tym w mediach. Sprawa wydaje się być trzymana w tajemnicy choć władze Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu podjęły uchwałę już 28 maja br. Co ciekawe w 2015 r. przyznano już tytuł doktora honoris causa austriackiemu profesorowi. Tym bardziej zaistniała sytuacja wygląda jak pożegnalne podziękowanie dla Herberta Wirtha za współpracę z uczelnią i okazjonalne prowadzenie wykładów.

Do kompletu statuetek, pucharów, medali i dyplomów zabrakło Prezesowi tylko jednej nagrody. Niestety dla niego, w wyborach człowieka roku Forum Ekonomicznego w Krynicy zajął dopiero trzecie miejsce, ex aequo z Reprezentacją Polski w siatkówce, przegrywając z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim i premierem Ukrainy Arsenijem Jaceniukiem. A miało być tak pięknie.

Przy okazji pozyskiwania informacji do artykułu, natrafiliśmy na ciekawą wzmiankę jednego ze studentów relacjonującego wykład prowadzony przez Prezesa Herberta Wirtha. „*Naszym czujnym uszom nie umknęło też zdanie, w którym Gość przedstawiając historię zmian nazwy firmy, którą zarządza powiedział: 'KGHM S.A. z siedzibą jeszcze w Lubinie'. Czyżby oznaczać to miało rychłe przenosiny biur Kombinatu do Stolicy lub Wrocławia?*” – stwierdził jeden ze słuchaczy. Wypowiedź miała miejsce 19 marca 2012 r. w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Już dawno wiedzieliśmy o próbach przeniesienia Biura Zarządu do Warszawy, przemianowanego później na Centralę. Nie wiedzieliśmy jednak, że trzy lata temu Prezes Wirth już miał w planach usunięcie „Polskiej Miedzi” z nazwy spółki. „Solidarność” nie pomyliła się twierdząc, że brak tych dwóch słów w logu firmy to kolejny krok w drodze do pozbycia się ciężącej Prezesowi polskości spółki. Tym bardziej będziemy za nim rzewnie płakać – krokodylimi łzami.

Zmiany w kodeksie pracy to zasługa Solidarności

Ograniczenie zawierania umów terminowych, maksymalny trzymiesięczny okres próbny, wyrównanie okresu wypowiedzenia w umowach na czas określony i nieokreślony - to zmiany, które wprowadza nowelizacja kodeksu pracy podpisana na początku sierpnia przez prezydenta. Zmiany, ogłoszone w zeszłym tygodniu w Dzienniku Ustaw, zaczną obowiązywać od 22 lutego 2016 r.

Nowelizacja ogranicza okres zatrudnienia na umowę na czas określony do 33 miesięcy, plus maksymalnie trzymiesięczny okres umowy na okres próbny - w sumie 36 miesięcy. Nadal ograniczona ma być liczba umów terminowych z jednym pracodawcą - ale zgodnie ze zmianami nie może być ich więcej niż trzy, czwarta stawać ma się umową na czas nieokreślony. Od tych zasad przewidziano jednak wyjątki - np. dotyczące umów na zastępstwo czy na okres kadencji.

Dzięki nowym przepisom zrównany będzie okres wypowiedzeń umów na czas określony i nieokreślony. W przypadku, gdy staż pracy w danym przedsiębiorstwie wynosi mniej niż sześć miesięcy, to okres wypowiedzenia wynosić ma dwa tygodnie, gdy od pół roku do mniej niż trzech lat - miesiąc, a trzy miesiące, gdy staż wynosi co najmniej trzy lata.

Pracodawca będzie mógł zawrzeć umowę o pracę na okres próbny tylko raz i tylko, by sprawdzić kwalifikacje pracownika i możliwości wykonywania określonej pracy. Jednakże w określonych przypadkach możliwe bę-

dzie ponowne zatrudnienia pracownika na okres próbny.

- To zmiany wymuszone skuteczną skargą Solidarności skierowaną do Komisji Europejskiej, w której wykazaliśmy, że w zakresie stosowania umów na czas określony Polska łamie unijne prawo - mówi Piotr Duda, przewodniczący KK. - Nowe prawo to właściwy krok, choć naszym zdaniem jeszcze niewystarczający, w naprawianiu polskiego rynku pracy, na którym w stosowaniu umów na czas określony jesteśmy europejskim liderem.

W skardze, przygotowanej w 2012 roku przez doktor Ewę Podgóorską-Rakiel z Zespołu Prawnego KK NSZZ Solidarność, związek wskazywał na nieprawidłowe wdrożenie prawa w Polsce. Obowiązujący przepis kodeksu pracy 251 dotyczący umów na czas określony nie realizował celu dyrektywy Unii Europejskiej, ponieważ nie zapobiegał nadużywaniu tego typu umów. W efekcie w grudniu 2013 r. KE wszczęła śledztwo i nakazała rządowi wprowadzenie zmian.

Eksperci z OECD jeszcze w 2014 roku zwracali uwagę na nadużywanie umów terminowych przez polskich pracodawców. Pod tym względem wyprzedziła nas tylko Korea i Chile. W Polsce takie umowy ma blisko 27 proc. wszystkich pracujących. W Czechach 8,1 proc., na Słowacji mniej niż 7 proc.

Piotr Machnica, Tygodnik Solidarność nr 36

Postulaty sierpniowe muszą zostać zrealizowane

- Solidarność musi stać na straży ludzi i ich interesów (...) ma prawo mówić władzy co myśli i niech nikt nie śmie jej tego prawa odbierać - mówił podczas oficjalnych obchodów 35. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych w Szczecinie prezydent Andrzej Duda.

Tłumy szczecinian, członkowie Solidarności, uczestnicy sierpniowych strajków, przedstawiciele lokalnych władz zebraли się 30 sierpnia przed południem na placu przed bramą dawnej stoczni szczecińskiej, w której dokładnie 35 lat temu strajkujący robotnicy podpisali z komunistyczną władzą historyczne porozumienia, które dały początek Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Solidarność, a całej Polsce otworowały drogę do demokracji. W uroczystościach brał udział przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda oraz prezydent RP Andrzej Duda.

- Jesteśmy tutaj jak co roku, żeby powiedzieć trzy słowa: dziękujemy, pamiętamy i będziemy realizowali wasz testament - mówił przed bramą stoczni Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. - Testament napisany przez was, bohaterowie roku 1980, w postulatach, które miały podłoże socjalno-społeczne, a nie ustrojowe. Porozumienia podpisane 35 lat temu dawały nadzieję wszystkim ludziom pracy, że los pracowników polskich się poprawi, że ich podmiotowość będzie wreszcie zrealizowana. Dzisiaj żyjemy w wolnym kraju i jesteśmy z tego dumni. Wolnym, ale nie wolnym od wielu patologii, które znajdujemy w prawie pracy, w sposobie traktowania pracowników.

Przewodniczący zauważył, że choć to stoczniovcy, górnicy, hutnicy, kolejarze najbardziej przyczynili się do odzyskania wolności, to oni ponieśli i ponoszą w dalszym ciągu największe koszty polskiej transformacji. - Z tym zgodzić się nie możemy. Stąd nasza walka, aby postulaty tu podpisane wreszcie doczekały się realizacji - mówił.

Piotr Duda przypomniał najważniejsze problemy, z którymi borykają się dzisiaj ludzie pracy w Polsce: umowy śmieciowe, praca na czarno, biedni pracujący, bezrobocie. - To wszystko boli, bo nie tak miało to wyglądać. Dlatego cieszę się, że jest dzisiaj z nami prezydent Andrzej Duda, który daje nam nadzieję, że wreszcie zmienimy tę szarą rzeczywistość, że wypełnimy testament roku 1980 - podkreślał.

Przewodniczący Solidarności przypomniał o umowie programowej, podpisanej pomiędzy związkiem a obecnym prezydentem, która jest kontynuacją i realizacją postulatów Sierpnia 1980 roku, z takimi punktami jak: obniżenie wieku emerytalnego, podwyższenie kwoty wolnej od podatku, zwiększenie płacy minimalnej czy obligatoryjność referendum po zebraniu odpowiedniej liczby podpisów. Zapewnił też, że zostanie ona zrealizowana, wbrew temu, co mówią niektóre media.

Również prezydent Andrzej Duda w swoim przemówieniu odwoływał się

do chwalebnych kart historii związku, jednak odnosił się także do aktualnej sytuacji kraju. - Stoję przed stoczną niezwykle zasłużoną dla Polski, przed ludźmi, wśród których są ci, którzy kładli podwaliny naszej wolności - mówił prezydent. - 35 lat temu moi rodacy nie tylko zrozumieli, że są wspólnotą, ale także że wspólnota może zwyciężyć, że władza, stojąc przed milionami obywateli, boi się podnieść broń. Wtedy Solidarność była nie tylko związkiem zawodowym, ale także wspólnotą, wielką ideą wzajemnego wsparcia i budowania.

Jak podkreślił prezydent, zwycięstwo Solidarności dawało milionom Polaków nadzieję, że powstanie Polska równych szans, o którą przez tyle lat walczone. - Niestety, Polska nie jest dzisiaj państwem sprawiedliwym dla swoich obywateli, w którym są traktowani równo - mówił Andrzej Duda. - Jest bardzo wielu ludzi, którzy tego powiewu wolności, nowoczesności, zasobności nie odczuli. I to jest dzisiaj największy problem. Mówiąc dziś o rozwoju, mam na myśli taki rozwój, którego beneficjentami będzie zdecydowana większość, a nie mniejszość społeczeństwa. Ta zmiana wymaga solidarności!

Prezydent zaapelował również do związkowców, aby nadal prosto w twarz mówili rządzącym o problemach pracowników, wytykali im błędy i wskazywali drogę, bo takie jest ich zadanie. - Panie przewodniczący, upoważniam pana z tego miejsca, że jeśli Andrzej Duda kiedyś pobłądzi, jeśli przestanie mówić głosem ludzi, to niech pan go również upomni - zwrócił się do przewodniczącego NSZZ Solidarność prezydent. Obaj wspominali śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego i dziękowali inicjatorom budowy jego pomnika w Szczecinie.

Wystąpienia prezydenta Polski i przewodniczącego Solidarności zostały przyjęte owacyjnie. Podobnie zebrani przywitali przed stoczną poseł Beatę Szydło, która przybyła wraz z lokalnymi politykami Prawa i Sprawiedliwości. Na uroczystościach zabrakło natomiast posłów i radnych Platformy Obywatelskiej, a nawet marszałka województwa, chociaż otrzymali zaproszenia. Po przemówieniach, na ołtarzu przy bramie stoczniowej odprawiono mszę świętą w intencji ludzi pracy, której przewodniczył arcybiskup Andrzej Dzięga. Na zakończenie goście oraz delegację zakładów pracy z całego regionu złożyły kwiaty pod tablicą Ofiar Grudnia '70. (...)

Paulina Łątka, Tygodnik Solidarność nr 37

Błogi spokój

Na łamach Pryzmatu poruszano już temat przyspieszonych działań Zarządu KGHM w sprawie powołania nowego tworu lub jak woli Zarząd KGHM - cudu gospodarczego, poprzez połączenie spółek CBJ, Inova, Cuprum oraz Bipromet i utworzenie jednej firmy pod nazwą Centrum Wiedzy. Przy każdym spotkaniu Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” z Zarządem KGHM czy Zarządem CBJ słyszymy uspokajające głosy jak to będzie bardzo dobrze wszystkim pracownikom w nowo utworzonym cudeńku gospodarczym. My, przynajmniej na razie, nauczenni kilkoma przykrymi zdarzeniami, w te entuzjastyczne głosy nie wierzymy. Zgodnie z zapewnieniami pracodawcy wszyscy dzisiejsi pracownicy tych spółek zachowają miejsca pracy i wynikające uprawnienia z obowiązujących Układów Zbiorowych Pracy.

Wcale nie przekonują nas kolejne pełne zachwyty kierowane w naszą stronę pisma Zarządu o dobrodziejstwach pracowniczych w nowo utworzonym podmiocie. Skoro tak miało by się stać i nie będzie utraty miejsc pracy i pogorszenia uprawnień pracowniczych, które gwarantują dzisiejsze Układy Zbiorowe Pracy to czemu Zarząd KGHM do dnia dzisiejszego nie podpisał się pod zaproponowanym i przesłanym tekstem porozumienia na ręce prezesa? Przecież Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin”, która ten tekst porozumienia opracowała i przesłała Prezesowi do podpisania, nie żąda w nim rzeczy niemożliwych do spełnienia. Oczekujemy, że swoim podpisem prezes zagwarantuje, że pracownicy nie stracą swoich miejsc pracy a Układy Zbiorowe Pracy na ważności. Propozycja porozumienia została przesłana na ręce premier Ewy Kopacz i Rady Nadzorczej KGHM. Zareagowali tylko członkowie Rady Nadzorczej z wyboru żalągi i deklarują dalsze wsparcie i pomoc. Wcale nie jesteśmy zaskoczeni i zdziwieni milczeniem wszystkich decydentów w tej sprawie. Oni przez osiem lat swojego rządzenia pokazali nie raz swoje „szczerze i prawdziwe oblicze” w niejednej sprawie. W październikowych wyborach mamy ogromną szansę „podziękować” im za to. Co drugi Polak nie chodzi na wybory i każdy z nas zna takie osoby. Pozostaje przekonać ich do wzięcia udziału w zmienianiu Polski na lepsze, żeby nie musieć już narzekać.

Zatroskany

„Platforma rzuca się na druty”

Propozycje zmian przedstawione na kolejnej już „najważniejszej” programowej konwencji PO wywołały wiele kontrowersji. Platforma wyliczyła koszty ich programu na niecałe 100 miliardów złotych – nie uwzględniając przychodów z proponowanych źródeł. Idąc ich tokiem rozumowania dziennikarze obliczyli koszt ich najnowszych propozycji na ponad 200 mld zł! Część poważnych ekspertów zareagowała wręcz bardzo ostro na przedwyborcze obietnice rządzących. „To zwykłe brednie”, „To, co mówiła premier, było wręcz absurdalne” – stwierdzili prof. Witold Modzelewski z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Ryszard Bugaj z Państwowej Akademii Nauk.

Co tak zdenerwowało ekspertów? Premier Kopacz zapowiedziała na konwencji wprowadzenie 10-proc. stawki podatkowej, zniesienie składek na ZUS i NFZ oraz wprowadzenie jednolitego kontraktu zatrudnienia. Mami Polaków kolejnymi opowieściami typu: wprowadzić minimalną stawkę godzinową i bon refundacyjny dla osób, których nie stać na leki. - Ktoś, kto podpowiada takie obietnice władzom, nie rozumie zagadnień podatkowych i mówi o czymś, o czym nie ma pojęcia - twierdzi prof. Witold Modzelewski, założyciel Instytutu Studiów Podatkowych i były wiceminister finansów.

W bardzo podobnym tonie wypowiada się prof. Ryszard Bugaj z Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. - Proponuje się reformę, wręcz rewolucję całego systemu podatkowego na miesiąc przed wyborami. To niepoważne – stwierdza profesor. Jak tłumaczy, w każdym szanującym się kraju o takich zmianach najpierw się rozmawia, dyskutuje, a dopiero potem mówi dokładnie o zmianach. - Na dodatek te propozycje nie są w żaden sposób policzone. Słyszmy o likwidacji składek na ZUS. Można sobie więc pomyśleć, że dostaniemy o 45 proc. wyższą pensję. Tymczasem to jest tylko zmiana nazwy. Te pieniądze zapłacimy, tylko już w postaci podatku - zauważa ekonomista. Bo diabeł tkwi w szczegółach, a tych już nikt z PO dokładnie nie jest w stanie wyjaśnić, ile wynosi rzeczywiste opodatkowanie pracy, przecież każdy widzi PIT i tylko kawałek ZUS-u, bo prawie nikt nie widzi ZUS-u po stronie pracodawcy. Przy płacy minimalnej 1750 zł brutto zainteresowani kojarzą, że jest to niecałe 1300 na rękę, ale nie wiedzą, że pracodawcę kosztuje to ok. 2100 zł. Przy wyższych płacach proporcje przecież są podobne. Po wprowadzeniu takiego systemu bardzo trudno byłoby zrobić manewr typu: podnosimy ZUS po stronie pracodawcy, udając, że nie ma to wpływu na pracowników. Skoro rząd chce zlikwidować personalizację składki, czyli podatku ZUS, tak samo powinien zlikwidować bardzo nieefektywny podatek PIT, który jest bardzo kosztowny w poborze i jest bardzo czasochłonny zarówno po stronie obywateli, jak i aparatu. Lepiej więc zlikwidować PIT, zamiast tworzyć jego kolejne mutacje.

Witold Modzelewski zwraca uwagę, że wyliczenia kosztów likwidacji składek ZUS i NFZ dla budżetu są całkowicie nieprawidłowe. - Dochody do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu składek to około 130 miliardów złotych rocznie, do tego dochodzi około 67 miliardów do Narodowego Funduszu Zdrowia – wylicza. W sumie daje nam to więc 200 miliardów złotych. Żeby zobrazować absurd tej reformy, prof. Modzelewski przytacza, że obecnie wpłaty z budżetu do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wynoszą 42 miliardy złotych. - Chcąc zrównoważyć skutki tej reformy, w budżecie trzeba by było znaleźć dodatkowo pięć razy tyle - komentuje. - Wyliczenia, według których miałyby to kosztować 10 miliardów złotych, są więc absurdalne i obliczone na poklask.

Głodowe emerytury z podatków

Witold Modzelewski zwraca uwagę na kwestię przesunięcia składek zdrowotnych z NFZ do budżetu. - Co ciekawe, taki projekt był już zgłaszany wcześniej przez opozycję i został odrzucony głosami partii rządzącej. Dziwi mnie więc taka zmiana stanowiska - przypomina. Obniżenie stawki podatku do 10 procent również, zdaniem profesora Uniwersytetu War-

szawskiego, nie przyniesie pożądanego skutku. - W Polsce jest około 5 milionów osób, które zarabiają tak mało, że różnica będzie dla nich śladowa - zauważa.

Jakub Kaczmarczyk, były wiceminister finansów zauważa, że w obecnie obowiązującym systemie do tej pory wszystko było jasne. Podatnik płacił konkretną część swojego wynagrodzenia do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, teraz pojawia się jeszcze pośrednik w postaci ministra finansów. - Sprawa jest zbyt zawiślana i stwarza ryzyko, bo skąd minister finansów ma wiedzieć, w jakiej wysokości powinien opłacić składkę za pracownika. Ostateczny dochód ujawnia się przecież dopiero w zeznaniu podatkowym kilka miesięcy po zakończeniu roku. Rozumiem więc po części obawy tych, którzy twierdzą, że emerytury będą w większym stopniu zależeć od „widzimisię” polityków. Podobne wątpliwości ma główny ekonomista i były wiceminister finansów Business Centre Club Stanisław Gomułka. Jego wyliczenia są jeszcze bardziej niekorzystne. - Proszę zauważyć, że składki na ubezpieczenia społeczne stanowią w tej chwili około 12 procent PKB, czyli około 230 miliardów złotych - szacuje. - Trudno będzie pokryć to tylko wzrostem z tytułu PIT.

Profesor Gomułka zauważa, że nowy system zakłada wręcz całkiem co innego niż to co z taką euforią twierdzi premier i jej klakierzy. Prawda jest całkiem inna. Najbardziej, którzy do tej pory nie płacili podatku, zapłacą stawkę 10%. Gorsze wiadomości dotyczą bogatszych. - Dla pracowników o wynagrodzeniach wyższych może się okazać, że do budżetu oddadzą już więcej, bo obejmie ich stawka 39,5 procent. Tak więc usłyszeliśmy naprawdę zbiór enigmatycznych haseł. Należy też spytać wprost: jaka część trafiająca do ZUS ma być księgowana na indywidualnych kontach emerytalnych?



Przedwyborcza panika na całego

To, co teraz proponuje Platforma Obywatelska, to przecież likwidacja systemu, który przecież sama PO wprowadziła w życie. Cytując klasyka: „Nie będzie niczego”. Witold Modzelewski jest zdania, że propozycje rządzących są tylko próbą wywołania szoku wśród opinii publicznej. - Z merituryką nie mają wiele wspólnego i może to być gwóźdź do trumny dla tych, którzy ubierają się w togę ekspertów, a w rzeczywistości nie mają pojęcia, o czym mówią. - PO powinna pogodzić się z tym, że przegra wybory. Bo teraz próbuje mamić ludzi swoją socjalną twarzą, ale przecież nikt po ośmiu latach już się na ich ściemę nie nabierze - stwierdza Ryszard Bugaj.

Precz z Platformą!

Partia władzy 4 września br. po raz kolejny udowodniła, że wola obywateli nie ma dla niej najmniejszego znaczenia. Senat - głosami senatorów PO - odrzucił wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie wieku emerytalnego, edukacji sześciolatków oraz prywatyzacji lasów Państwowych, o co wnioskował prezydent Andrzej Duda. - Precz z Platformą! – krzyczeli związkowcy z „Solidarności”. Na wynik głosowania czekało pod budynkiem parlamentu kilka tysięcy związkowców „S”. Decyzję senatu przyjęto okrzykami: „Hańba!”.

Za przeprowadzeniem referendum opowiedziało się 35 senatorów, przeciwko było 53, a dwóch nie wzięło udziału w głosowaniu. - To skandal! Nie mamy już chyba żadnych wątpliwości co do obecnej ekipy rządzącej. Obywateli mają oni w nosie. Mało tego - nie szanują decyzji prezydenta RP Andrzeja Dudy. Uszanowali jedynie decyzję swojego partyjnego kolegi, byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego - skomentował decyzję Senatu przewodniczący Solidarności Piotr Duda w wystąpieniu przed budynkiem parlamentu. - Panie i panowie senatorowie PO, my was rozliczymy 25 października. Dzisiaj społeczeństwo wyciągnie wnioski z tego, co się stało. Rozliczymy wasze rządy, nie czteroletnie, ale ośmioletnie - obiecał szef związku, zapowiadając kontynuowanie solidarnościowej akcji sprawdzampolityka.pl.

Wzniesiony przez Piotra Dudę okrzyk „Precz z Platformą!” podjęło kilka tysięcy członków „S”, którzy przyjechali ze wszystkich regionów Polski, by przed parlamentem oczekiwać na wynik głosowania. - Jesteśmy tutaj dzisiaj po to, aby całe społeczeństwo przekonało się, jacy obłudnicy są członkami koalicji PO-PSL. Udają, że są proobywatelscy, że widzą ważne problemy społeczne. Nie! Oni się nie zmienili, tylko założyli maski na czas kampanii - podkreślił Piotr Duda. - My musimy być mądrzejsi. Musimy się rozejść do naszych środowisk i mówić o tym, że doszło dziś do wielkiego draństwa. Chcieliśmy żyć w wolnym kraju, w którym będziemy mogli wypowiedzieć się w ważnych sprawach. Tymczasem rządzący po raz kolejny pokazali, że naszą ojczyznę traktują jak swój prywatny folwark! Tak nie może być! Dlatego mam nadzieję, że szybko zmienimy tę władzę, a po niej przyjdzie inna - taka, która faktycznie będzie służyć społeczeństwu, a nie działać przeciwko niemu - zaznaczył szef „S”.

Obywatele kontra partyjniacy

Przybyłym związkowcom wyraziła wdzięczność Beata Szydło, kandydatka PiS na premiera. - Dziękuję, że jesteście tutaj dzisiaj razem, chociaż jest to smutny dzień dla polskich obywateli - zwróciła się do zebranych. - Dzisiaj głos obywateli przegrał z partyjniactwem politycznym PO. To jest wasz głos i to są ważne sprawy. Polaków nie interesuje, kto jest na listach PO ani szopki, które od kilku miesięcy pani premier i jej rząd urząda, jeżdżąc po kraju i opowiadając różne rzeczy. Dzisiaj odbył się sprawdzian, czy te podróże po kraju i spotkania z Polakami są rzeczywiście szczerze i uczciwe, czy też chodzi w nich jedynie o kampanię wyborczą. Moim obowiązkiem było stanięcie po stronie obywateli. I będę zawsze po stronie obywateli, bo tak rozumiemy w Prawie i Sprawiedliwości naszą służbę w polityce - zadeklarowała.

Zlekceważenie głosów 6 mln Polaków - tyle bowiem podpisów złożono łącznie pod wnioskami o referendum w sprawie wieku emerytalnego, sześciolatków i prywatyzacji Lasów Państwowych - to przejaw nie tylko oderwania władzy od problemów społecznych, ale także jej skrajnej arogancji i poczucia bezkarności. Z drugiej strony jednak, jak podkreśliła wiceprzewodnicząca PiS i szef Solidarności, wynik głosowania ukazał prawdziwe oblicze Platformy, z nazwy obywatelskiej, co może ułatwić Polakom ostateczne pozbycie się złudzeń co do tej formacji. Pozytywnym aspektem całej sprawy jest także fakt, iż społeczeństwo, mimo trudnych warunków, nagonki medialnej i agresji ze strony obozu władzy, umiało zjednoczyć się w kluczowych dla naszej przyszłości sprawach. Swoją siłę pokazała Solidarność. Smutkiem napawa jednak, iż dawni działacze związku - marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, senatorowie Jan Rulewski i Józef Pinior, w 35. rocznicę Sierpnia, całkowicie sprzeniewierzyli się ideałom, które dały kiedyś początek wielkiemu ruchowi społecznemu, jakim stała się Solidarność. Pozostaje mieć nadzieję, iż te same wartości, które na początku lat 80. ożywiły polskie społeczeństwo, przywracając mu poczucie godności, powrócą tej jesieni, aby skompromitowany obóz władzy - a wraz z nim Borusewicz, Rulewski i Piniora - zmieść bezpowrotnie ze sceny politycznej.

Agnieszka Żurek, Tygodnik Solidarność nr 37

Festiwal kłamstwa trwa

Z przerażeniem patrzę na zmęczoną twarz towarzyszkę Kopacz. Kobięcina tak ciężko haruje. Mam poważne obawy czy w takim tempie wytrzyma do 67 roku życia? Obserwując jej poczynania zastanawiam się tylko za co oni płacą z naszych pieniędzy wszystkim marketingowcom zatrudnionym na wysokopłatnych stanowiskach doradców, bo na umowach śmieciowych na pewno nie pracują, że wsadzili biedną kobiecinę do rozpędzonego pociągu i wożą po całej Polsce, żeby kotleciki doglądała. Teraz nie wiadomo czy to przez panujące upały i brak klimatyzacji w pociągu, którym tow. Kopacz podróżuje, dochodzi do dramatów, bo kobiecina smali takie farmazony, że najlepszy kabareciarz by tego nie wymyślił. Nawet tak sprytnie wymyślili hasła wyborcze kobiecie, proste i nieskomplikowane trzy słowa: „słucham, rozumiem, pomagam”. Dzięki temu nie musi czytać z kartki, żeby nie kojarzono ją z hrabią Komorowskim. Jestem prawie przekonany, że takie wyborcze hasło dla PO nikt inny nie mógł wymyślić jak tylko misio Kamiński, specjalista od zegarków.

Tym wszystkim, którzy mimo ośmiu lat rządów Platformy i PSL-u lejącego społeczeństwo niemiłosiernie w tyłek jeszcze naiwnie wierzą w uczciwość tych formacji politycznych, przypomnę kilka sztandarowych zapewnień głoszonych we wcześniejszych kampaniach wyborczych: nie sprywatyzujemy KGHM – sprywatyzowali; skrócimy kolejki do lekarzy – wydłużyli; nie podniesiemy wieku emerytalnego – podnieśli. I w czterech literach mieli miliony ludzi, którzy przeciwko temu protestowali. Przez osiem bitych lat w głębokim poważaniu mieli biedne i skołowaciale społeczeństwo. Nie dociera do ich świadomości, że w naszym kraju są biedne i głodne dzieci, a z dnia na dzień powiększa się sfera nędzy i ubóstwa. Tow. Kopacz ani jej formacja polityczna nie zmieniają swojego postępowania, będą do ostatniego dnia wyborów karmić nas kolejnymi kłamstwami i tworzyć na siłę kolejne konflikty byle tylko utrzymać się u władzy i realizować ich aktualny od kilku lat cel: by żyło się lepiej – ich koleśiom. Bądźmy mądrzejsi i nie dajmy się kolejny raz oszukać. Nie wiermy we wszystko co usłyszymy tylko dlatego, że słowa wypowiedane są przez członków rządu lub tzw. prorządowe „autorytety” np. z show biznesu, mediów czy świata nauki, popierające będącą u koryta władzę, bo sami czerpią z tego korzyści. Takie osoby są kreowane przez media głównego nurtu. Przez ostatnich osiem lat mieliśmy aż nadto przypadków by stwierdzić, że to są kłamcy i imbecyle. Kartka wyborcza w rękę odpowiedzialnego i mądrego wyborcy może zdziałać więcej niż sądzimy, bo nie zostając na wybory w domu przyczyniamy się do rozwalenia sitwy koleśi z PO i PSL.

Górnik kopalni Lubin



Wielkie nazwiska
uprawdopodobniają
największe idiotyzmy,
gdyż tłum ma naiwną
pewność, że wielcy
ludzie bredzić nie mogą.

(-) Zbigniew Herbert